

KURJER POZNANSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem. — w niedziele i święta tylko wydanie poranne. — natomiast w dni poświęcone tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chelminowski, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochoński

Nr. 315

Poznań, czwartek dnia 14 lipca 1932

Rok XXVII

Wznowienie anglo-francuskiej „entente cordiale”

W Lozannie zawarty został pomiędzy Francją a Wielką Brytanią układ współpracy europejskiej — Wiadomość ta wywołała wielkie wrażenie w kołach politycznych Londynu

Londyn, 13. 7. (PAT.) Ogłoszony dziś w Izbie gmin przez min. Simona zawarty w Lozannie układ współpracy europejskiej pomiędzy W. Brytanią a Francją, wywołał w kołach politycznych Londynu wrażenie pierwszorzędnej sensacji. Coprawda w oświadczeniu swem Simon uczynił zastrzeżenie, że układ ten nie jest pomyślany jako sojusz angielsko - francuski, zawarty przeciwko państwom trzecim, i że inne mocarstwa, a w tej liczbie Niemcy, mogą przystąpić do tego układu współpracy w sprawach Europy oraz że układ angielsko - francuski nie jest organicznie związany z układem lozańskim i nie oznacza frontu angielsko - francuskiego przeciwko Ameryce w sprawie długów, — niemniej w kołach politycznych oświadczenie Simona wywołało wrażenie ogłoszenia ponownej „entente cordiale” pomiędzy Francją i W. Brytanią.

W kołach politycznych wskazują na fakt, że układ współpracy angielsko-

francuskiej dotyczy konkretnie określonych zagadnień, co do których solidaryzowanie się innych państw a przede wszystkim Niemiec ze stanowiskiem anglo - francuskim jest niemożliwe. Dotyczy to przede wszystkim sprawy rozbrojenia, w której ma być kompletna solidaryzacja frontu anglo - francuskie-

go. Również i ustęp, dotyczący wzajemnych postanowień obu mocarstw niestosowania żadnych wzajemnych upośledzeń gospodarczych pod postacią restrykcji wskazuje na porozumienie celne, o jakim nie może być mowy między W. Brytanią a Niemcami.

Już z tych dwóch chociażby wzglę-

dów w kołach politycznych Londynu panuje przekonanie, że pomimo pozornego zapewnienia o możliwości przystąpienia do tego układu współpracy anglo - francuskiej, jest on w rzeczywistości szeroko zakrojoną „entente cordiale”, posiadającą tem większe znaczenie, że obejmuje nietylko dziedzinę współpracy politycznej lecz także i gospodarczej. Z tego względu w kołach politycznych Londynu, a także w kołach City przywiązują do układu anglo-francuskiego największe znaczenie, jako do najbardziej pozytywnego wyniku konferencji lozańskiej.

Paryż, 13. 7. (PAT.) Herriot oznajmił dziś na posiedzeniu Komisji spr. zagr. i finansowej Izby o zawarciu między Francją i Anglią t. zw. „accord de confiance”.

Układ ten mówi o wspólnych wysiłkach, jakie mają przedsięwziąć oba rządy, aby współpraca ich zapewniła zaufanie i owocną współpracę europejską. Układ ten — według oświadczenia Herriota — ma być uzupełnieniem zawartego w Londynie „gentlemen agreement”. We wspomnianym układzie oba rządy zobowiązują się w sposób ogólny do porozumiewania się co do wszelkich kwestyj, dotyczących obu krajów i to w celu ułatwienia współpracy europejskiej. Premier Herriot podkreślił znaczenie zawartego układu, zaznaczając, iż jest on poniekąd odnowieniem „entente cordiale”, ponieważ odłód żadne z zagadnień, dotyczących obu krajów, nie będzie mogło być traktowane odrębnie. Dotyczy to między in. zagadnienia długów. Ugodnienie stanowiska w tej sprawie z Anglią ułatwi pomyślny przebieg rokowań ze Stanami Zjedn.

Uroczysta dekoracja członków misji francuskiej

Warszawa, 13. 7. (PAT.) W dn. 13 bm. jako w przeddzień święta narodowego zaprzyjaźnionej z nami Francji w wielkiej sali reprezentacyjnej min. spr. wojsk. odbyła się uroczysta dekoracja oficerów i podoficerów francuskiej misji wojskowej lądowej i morskiej w Polsce.

Orderem „Odrodzenia Polski” klasy 3-ciej odznaczeni zostali płk. Prioux, szef misji lądowej, i komandor Ceillier, szef misji morskiej; orderem klasy 4-tej — mjr. Duvernoy; Złotym Krzyżem Zasługi mjr. Duchon oraz Orderem „Odrodzenia” klasy 5 kpt. Papillon i kpt. Fatou.

Na pół godziny przed dekoracją oficerów, dokonano uroczystej dekoracji podoficerów misji; st. chorąży Riviere, chorąży Lejart, chor. Pietu i bosman Martin otrzymali brązowe Krzyże Zasługi.



Amerykański „król naftowy” i magnat finansowy John Rockefeller rozpoczął niedawno 93 rok życia. Mimo to, jest tak rzeźkim człowiekiem, że może nawet parę godzin spędzić w atelier rzeźbiarza Davidsona, który pracuje właśnie nad wykończeniem jego popiersia.

Nowy dowódca O. K. VII

Na miejsce gen. Dzierżanowskiego mianowany został gen. bryg. Frank Oswald, dotychczasowy zastępca dowódcy O. K. nr. III (Grodno).

Student utonął w morzu

Gdynia, 13. 7. (Tel. wł.) Wczoraj utonął w Kuźnicy podczas kąpieli 23-letni Mieczysław Błasiak, student uniwersytetu poznańskiego.

Śp. Błasiak kapnął się w miejscu płytkim, lecz niespodziewanie wpadł do głębokiej jamy, wybitej w tym miejscu przez pławione krowy. Wypadek rychło zauważono, ale próby przywrócenia śp. Błasiaka do życia pozostały bez rezultatu. S. B.

Groźny pożar w Lidzie

Płonie szereg domów, kino, składy syndykatu rolniczego i różne posesje — Straty wynoszą kilka milionów

Lida, 13. 7. (PAT.) Dziś o godz. 15 w piętrowej posesji przy ul. Suwalskiej, gdzie mieści się kino „Nirwana”, wybuchł groźny pożar, który zaczął się rozszerzać z wielką szybkością. Szereg domów stoi w płomieniach. Płonie kino „Nirwana”, skład manufaktury, skład syndykatu rolniczego oraz szereg

posesyj. W akcji ratunkowej biorą udział wszystkie straże ogniowe oraz wojsko.

O godz. 20 dzięki wysiłkom wojska pożar został zlokalizowany, trwa on jednak w dalszym ciągu.

Straty sięgają milionów.

Miasto otoczone drutem kolczastym

Pod Insbrukiem policja rozpręczała demonstrujących socjalistów i komunistów wodą z hydrantów, na co tłum odpowiedział gradem kamieni

Wiedeń, 13. 7. (PAT.) W miejscowości Hoetting pod Insbrukiem, gdzie z końcem maja doszło do krwawych bójk między nar.-soc. a soc.-dem., hitlerowcy urządzili wczoraj zgromadzenie. Żandarmerja poczyniła energiczne zarządzenia, aby nie dopuścić do starć. Miejscowość Hoetting została otoczona drutem kolczastym. Przymarsz i odmarsz nar.-soc. odbył się bez przeszkód. Tylko w jednym miejscu zebrały się liczne grupy robotników socjalistycz-

nych i komunistycznych. Żandarmerja rozproszyła je bagnietami. Po wymarszu nar.-socjalistów usiłowali wtargnąć do Insbruka robotnicy z Hoetting, policja jednak obsadziła wejście do miasta i zamknęła je drutem kolczastym. Gdy tłum nie chciał ustąpić, policja użyła hydrantów, na co tłum odpowiedział gradem kamieni.

Wieczorem w Insbruku i Hoetting zapanował spokój.

Komitet rzeczoznawców w Gdańsku

Gdańsk, 13. 7. (PAT.) W dniu dzisiejszym zebrał się w Gdańsku komitet rzeczoznawców, badający sprawę sporu na zupełnego wykorzystania portu gdańskiego przez Polskę. Opinia powyższego komitetu ma służyć Wysokiemu Komisarzowi za podstawę do wydania ostatecznej decyzji w tej sprawie.

Skład komitetu jest następujący: Brierly, prof. prawa na uniwersytecie w Oxfordzie, Calmes (Luxemburg), członek luxemburskiej naczelnej Rady gospodarczej, Diriciez (Jugosławia), b. gen. dyrektor kolei jugosłowiańskich, Hosties (Belgia), członek komisji technicznej do spraw tranzytu, oraz Wouter Cool (Holandia), b. dyrektor portu roteradmskiego.

Nowe opłaty na bezrobotnych

Przewidziane jest opodatkowanie nawet komornego, żarówek elektrycznych, cukru i piwa!

Warszawa, 14. 7. (Tel. wł.) Po zlikwidowaniu w ubiegłym miesiącu Naczelnego Komitetu do spraw bezrobocia podjęte zostały w porozumieniu z rządem prace nad ustaleniem form akcji pomocy dla bezrobotnych na najbliższy okres zimowy oraz nad zapewnieniem tej akcji niezbędnych środków finansowych. W tym celu ma być powołana specjalna instytucja pod nazwą „Fundusz pomocy bezrobotnym”. Projektowane jest ustanowienie specjalnych opłat, które uzupełniłyby ofiarności społeczną i umożliwiły funduszowi wypelnienie wyznaczonych mu zadań. Jak się dowiadujemy, przewidywane są opłaty od kwitów, wystawianych przy opłacie komornego, opłaty od biletów wstępu na publiczne zabawy i widowiska, od stawek totalizatora, od czeków bankowych, od żarówek elektrycznych,

sprowadzanych do sprzedaży na rynek wewnętrzny, od cukru i od piwa. Opłaty od żarówek, cukru i piwa mają być ustanowione w takiej wysokości i pobierane w ten sposób, aby ceny tych produktów nie uległy żadnejwyżce (?).

(w)

Zraniony dyskiem

Gdynia, 13. 7. (Tel. wł.) Wczoraj na boisku sportowym na Oksywiu podczas ćwiczeń lekkoatletycznych starszy marynarz Filisz tak nieszczęśliwie rzucał dyskiem, że ugodził w głowę kierownika ćwiczeń kpt. Józefa Ziembę.

Kapitana w stanie groźnym przewieziono do szpitala w Gdyni. Jak się okazało, niema wielkiej nadziei utrzymania go przy życiu. S. B.

Jak się niszczy nasze dobro narodowe

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego”).

Worochta, 10 lipca.

Patrząc tu na karygodne wprost niszczenie dobra narodowego, nie wolno nam dłużej milczeć i nie przygwoździć tutejszej gospodarki żydowskiej.

Nie zamierzam zabierać czasu Szan. Czytelnikom przedstawianiem „gospodarki” sławetnej komisji uzdrowiskowej, która uważa za swe zadanie jedynie pobieranie taksy klimatycznej, nie chce pisać o błocie po kostki lub chmurach kurzu, wznoszących się przy lada podmuchu wiatru, nie będę pisał o ciemnościach egipskich, panujących wieczorem, o ślepotach policji, nie widzącej otwartych składów żydowskich nawet po godz. 10 w nocy, nie będę wspominał o wstrzymywaniu obsługi interesentów przez pocztę na 30 minut po nadejściu każdego pociągu, o budowie wspaniałego domu polskiego T. S. L., który jest aż tak piękny, że, patrząc nań oczyma praktycznego poznańczyka, obawiam się, że nie spełni zadań Towarzystwa, gdyż lud, czyli miejscowy chłop na posadzkę nie pójdzie. O warstwie kurzu na owocach, sprzedawanych na otwartych straganach przy drodze pomyśli z pewnością — gdy wybuchnie epidemia — miejscowy lekarz klimatyczny. Za całość zaś jest odpowiedzialny miejscowy dyktator, przewodniczący komisji uzdrowiskowej, nadleśniczy p. radca Hirsch.

To wszystko niech Was, Drodzy Czytelnicy, nie zniechęca od przybywania do Worochty, w masze piękne góry, gdzie napewno nie będziecie osamotnieni, gdyż obecnie bawią tu harcerki — nauczycielki i seminarzystki — z Poznania oraz w przejeździe wycieczka nauczycielska pod kierownictwem p. Henryka Śniegockiego.

Niewątpliwie już P. A. T. w lakonicznym telegramie doniósł, że w Worochcie spalił się w nocy z soboty na niedzielę tartak państwowy pracujący na dwie zmiany. Otóż wiadomość tę uważam za obowiązek uzupełnić. Spaliło się ni mniej ni więcej tylko 12000 mtr. kub. desek, czyli 600 wagonów kolejowych, wartości pół miliona złotych; 100 wagonów obrzynków celulozowych, pięciogietrowa hala z heblarką i wszystkimi maszynami, około 2000 m. kw. szop itd., tak, iż ogólne szkody, nie przesadzając, można określić na milion złotych, przyczem zaznaczyć należy, że tartak nie był ubezpieczony — tylko skład drzewa. Rzecz oczywista, że byli i będą pożary większe, lecz rekordu niedoścignięcia, jakie tu panowało, zapewne nikt nie pobię.

Trudno opisać w kilku zdaniach to, czegośmy byli świadkami i co człowiek do pasji doprowadzało. Na wstępie, dla wyjaśnienia, podajemy, że dyrektorem spalonego tartaku państwowego jest Żyd, Traubner, mający do pomocy liczną zgraję swych współwyznawców. To też panował tam prawdziwie żydowski porządek, o czym mieliśmy okazję przekonać się w czasie pożaru. Czy jest bowiem do pomyślenia, aby w jakimkolwiek przedsiębiorstwie przemysłowym, gromadzącym tak wielkie ilości materiału łatwopalnego, nie było siłkawki? aby nie przygotowano zarządzeń na wypadek wybuchu pożaru? A tak niestety było w Worochcie, w tartaku państwowym, w którym za czasów prywatnych właścicieli istniała straż ogniowa w sile 20 ludzi, którzy w każ-

da niedzielę odbywali dwugodzinne ćwiczenia.

Ogień, początkowo bardzo mały, wybuchł krótko po godz. 23. Stróż nocny wszczął alarm za pomocą gwizdka ustnego, poczem pobiegł do kotłowni, aby dać sygnał syreną parową, lecz przekonał się, niestety, że parę wypuszczono do Prutu. Tłucze więc żelazem o szynę kolejową. Wreszcie lunę spostrzegł stróż gminny i rozpoczyna zresztą dość anemiczny alarm. Kilku mężczyzn ciągnie motorową sikawkę gminną i ustawia ją nad Prutem, aby w końcu przekonać się, że w motorze brak benzyny, którą później przynosi woźny gminny w litrowej butelce od „czystej”. Wreszcie o godz. 24,30, czyli bezmała w pół-

rej godziny po wybuchu ognia, puszcza ją pierwszy słaby strumień wody. Kilku ludzi stara się usuwać drzewo z najbliższego sąsiedztwa ognia, co jest widocznym absurdem. Pan „dyrektor” przechadza się po moście na Prucie, o akcji ratowniczej wogóle nie można mówić, gdyż panuje ogólne bezholowie. Jedyne celowe kroki czyni państwowy leśniczy p. Jan Zupnik, który przy pomocy kilkudziesięciu ludzi wytoczył z tartaku pięć wagonów, naładowanych drzewem. Uwagę o konieczności ratowania tartaku przy pozostawieniu składu drzewa swemu losowi zbywa się oświadczeniem, że jeszcze czas (ogień przerzucił się na tartak w pół godziny później).

O godz. 1 budzi się wreszcie naczelnik urzędu pocztowego i telefonuje po pomoc. Konia niema nawet na lekarstwo, a po lokomotywę na stację kolejową trzeba się udać brzegiem rzeki. Krzyk i wrzask. Dyrygują nawet robotnice, podczas gdy dyrektor, Żyd, ratuje zdaje się swoją skórę, nadleśniczy zaś, radca Hirsch, pcha wagony, a nawet podaje wiadra z wodą, zamiast wykazać swe zdolności dyktatorskie i ująć kierownictwo akcji w swoje ręce. Słowem, widowisko, jakich mało. Po godzinie 2 przychodzi lokomotywa i zabiera wagony, po godz. 3 przybywa straż ogniowa z Delatyna, po godz. 4-tej straż ogniowa ze Stanisławowa i dopiero wówczas rozpoczyna się skuteczna akcja, uwięzioną uratowaniem kotłowni, domów biu-

rowego i robotniczych oraz drzewa, przeznaczonych do fabrykacji papieru i nietartego.

Był moment, w którym ogień bardzo poważnie zagrażał kilku pensjonatom, lecz z uznaniem podkreślić należy, że strażacy zarówno miejscowi jak i z miejscowi pracowali z niezwykłym zaparciem się siebie. Natomiast zupełnie zawiedli panowie radcy, nadradcy, czy jak się ich tam tytułuje. Będzie się też raz szukało winnych wybuchu ognia, lecz winni zniszczenia majątku narodowego są w oczach zdrowo myślącego społeczeństwa już znani.

STEFAN ŚLIWIŃSKI.

Zagłówką do Włoch i Francji

Borysław, 13. 7. (PAT.) Dnia 14 bm. wyruszają z Borysławia przez Zydaczów 2 łodzie żaglowe „Borysław” i „Podhalanin”, należące do sekcji żeglugi rzecznej ośrodka P. W. w Borysławiu. Łodzie zamierzają dotrzeć do Konstanzy i Konstantynopola. „Borysław” uda się w dalszą drogę z Konstantynopola przez Bosfor, morze Marmara i Dardanele do Saloniku. Dalszy etap tej wyprawy prowadzi morzem Jońskim do Włoch.

Żeglarze polscy zwiedzą port w Mesynie, Neapol, Tulon i in.

NIECH NIKOGO NIE ZABRAKNIĘ — W KARNYCH SZEREGACH O. W. P.!

Tajemnicze narady Hitlera w Monachjum

Przygotowania do ewentualnego objęcia władzy przez narodowych socjalistów

Monachjum, 13. 7. (PAT.) Jak donosi prasa monachijska, w ostatnich dniach miała się odbyć w Berchtesgaden poufna konferencja kierowników ruchu nar. - soc., w której wzięli udział Hitler, szef sztabu hitlerowskiego kpt. Röhm, Strasser i inni. Przedmiotem

obrad miała być kwestja ostatecznego zorganizowania walki przedwyborczej.

Tajemnica, jaką otoczone były obrady, zdaje się potwierdzać słusznego przypuszczenia, że chodziło tu raczej o przygotowania do ewentualnego objęcia władzy przez nar. socjalistów.

Barykady w Kolonji — Hitlerowcy domagają się wprowadzenia w kraju stanu wyjątkowego

Berlin, 13. 7. (PAT.) Wychodzący w Monachjum organ nar.-soc. „Völk. Beobachter” ogłasza dziś artykuł, w którym domaga się od rządu Rzeszy natychmiastowego wprowadzenia stanu wyjątkowego w kraju.

Berlin, 13. 7. (PAT.) Cała prasa notuje coraz to nowe doniesienia o zaburzeniach na tle politycznym w różnych miejscowościach Niemiec.

W Zabrzej urządzono napad na policję. Podczas obławy aresztowano 80

osób. W Kolonji zaburzenia przybrały tak wielkie rozmiary, że do przywrócenia porządku musiano użyć samochodów pancernych. W kilku miejscach wzniesiono barykady i w tym celu powrywano bruk uliczny. Liczby rannych nie ustalono.

Berlin, 13. 7. (PAT.) W kamieniołomach pod Göttingą skradziono 7 skrzyń, zawierających 7 ctn. materiałów wybuchowych oraz 1.000 naboju dykamentowych.

Nowy konflikt między rządem Rzeszy a rządami krajów związkowych?

Berlin, 13. 7. (PAT.) Na czoło bieżących aktualności wysunęła się ostatnio sprawa reorganizacji radia niemieckiego, na gruncie którego zachodzi możliwość wybuchu nowego konfliktu między rządem Rzeszy a rządami krajów związkowych.

Z inicjatywy min. spr. wewn. Rzeszy odbyła się ostatnio konferencja pomiędzy odpowiednimi resortem min. spr. wewn. a min. poczt Rzeszy. Powód do tej akcji dało podobno wystąpienie przedstawicieli frakcji hitlerowców w Reichstagu u min. poczt Rzeszy w związku z odmówieniem przez radio transmitowania przemówienia posła nar.soc. Strassera.

Przewidziana reorganizacja ma polegać na odebraniu koncesji dotychczasowemu towarzystwom radiowym i utworzeniu nowych spółek akcyjnych, w których Rzesza reprezentowana byłaby w 51 proc., a kraje związkowe tylko w 49 proc.

Przepowiednia pogody na czwartek na Pomorze, Wielkopolskę, Polskę środkową, wyżynę Małopolską, Śląsk, Podhale i Tatry: Pogoda słoneczna i bardzo ciepła o zachmurzeniu umiarkowanym ze skłonnością do burz. Po przejściu burzy lekkie ochłodzenie, najpierw słabe wiatry pld.-wschodnie, potem pld. i pld.-zach.

STELLA OLGIERD

SELF-MADE-WOMAN

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

32)

— Kocha go jeszcze! — oznajmiła pani Godarska mężowi.

— Widocznie! — przytaknął, rozglądając się przez okno po okolicy, która podobno w zimie obfitowała w wilki.

— Posłuchaj mnie, dziecino! Zmiana otoczenia dobrze ci zrobi, jedź z nami, bodaj na parę dni...

— Nie, nie pojedę! Ela jest za mała na to, by ją wieść tak daleko! A Kryśka też łatwo się zaziębia...

I została, ciekawie na powrót niewiernego, nie mogąc uwierzyć wiadomości, które uporczywie twierdziły, że pan nadleśniczy, Karol Przystocki, zakochał się w urodzivej cygance i za nią powędrował w świat, rzuciwszy na pastwę losu żonę i dwie małe córeczki, z których starsza miała półtora roku, a młodsza zaledwie parę tygodni.

Miesiące mijały, a mąż nie wracał. Pani Przystocka opuściła lokal służbowy, jaki zajmowała w nadleśnictwie i coraz bardziej traciła nadzieję, że Karol powróci. Aż wreszcie... pewnego okropnego dnia wezwano ją dla zidentyfikowania zwłok... Tak, to był on! I od tej chwili wszystko umarło w sercu pani Celiny. Chowana pobożnie, nie rozumiała, jak można było targnąć się na życie. Jeżeli zbłądził — byłaby mu przebaczyła, mogli byli zacząć życie na nowo, ale pozostawiać ją z dwojgiem dzieci, a samemu odchodzić na zawsze?... nie, tego pani Celina nie daruje nigdy!

Po pogrzebie Karola odwoziła dzieci do rodziców, a sama, mając patent nauczycielki, wystarała się o posadę.

— Ile będę mogła, zapłacę za utrzymanie dzieci, mamusi! — zapewniała dumnie matkę.

Pani Godarska irytowała się ogromnie, kiedy co miesiąc, regularnie, wpływały kwoty z Okopów Ś-iej Trójcy, gdzie Cechna miała posadę. Ale na listy w tej materji, pisane do córki, nie otrzymywała innej odpowiedzi, nad nową przesyłką pieniężną. Machnęła więc

ręką i kwoty nadchodzące składała w Kasie Oszczędności na imię wnuczek. Obecnie, na wakacje przyjechała Cechna, troszkę szczuplejsza i bledsza, niż za dawnych czasów, ale wesola i radosna, jak dawniej, napelniająca cały dom śmiechem i śmiechem. Zastanawiała tylko matkę, że przepadała codziennie na parę godzin, a po powrocie nie chciała mówić, gdzie była.

— Chodzę na przechadzkę, odwiedzam stare kąty... — tłumaczyła się matka.

W najbliższą niedzielę od rana poczęła namawiać rodziców, by się wybrali z nią do kościoła. Ojciec, nieco ciężki, nie miał ochoty, ale pani Godarska, zaintrygowana naleganiem jedy-naczki, pojechała.

Po mszy świętej, obywatelstwo, jak zwykle, wysypało się przed zakrystję. Był to niejaki punkt zborny dla sąsiadów. Tu umawiano się na bridaż, tu udzielano sobie najciekawszych nowin, tu wreszcie zapoznawano się z sobą.

Ku grupce osób podeszła Hanka, z którą przyjechał do kościoła i Wacek.

— Co słyhać nowego u pani? — zagadnął życzliwie pan Stanisław Szorewski.

— Oj, bardzo ciężko, proszę pana! Gdyby mi kto parę lat temu powiedział, że krowa i to względnie dobra, może dać litr mleka dziennie, nigdy bym nie uwierzyła, a tymczasem moje krowy dzisiaj przekonały mnie o tem...

— No, te pastwiska u was! Kwaśne, marne, wyjąłowione, od lat nie nawożone...

— Tak... to też dochodu żadnego, a wydatki stale są. Z czego brać na to?

— Wie pani, my i tak panią podziwiamy wszyscy! Toż to bez kapitału, pozycja stracona! Ziemia wtedy wyda plon, jeśli dostanie, co jej się należy! — wtrącił się do rozmowy pan Krzywnard.

— Tak... to właściwie interes, jak każdy inny. Bez kapitału obrotowego kuleje! — westchnęła Hanka. — Tylko, że ten interes kocha się z całej duszy, a inne... o tyle, o ile przynoszą dochód.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Jak się buduje Gdynia

Jak jest, a jak być nie powinno

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego“).

Gdynia, w lipcu.

Choć nie tylko w medycynie istnieje zasada, że niezagojonych blizn nie wolno dotykać, to jednak zaryzykując kilka szkieł na temat, jak się w Gdyni buduje i jak się nie buduje.

Z fachową krytyką wystąpili już śmielsi i niezależni architekci i urbanisci. Niepopularny skądinąd pogląd, że Gdynię zbudowano tak, jak nigdy miasta budować nie należy, zyskał już prawo obywatelstwa. Przejrzany na wylot słynny „wyscig pracy“ dał miastu Gdyni za bardzo grube pieniądze chaotyczną sieć, z nielicznymi wyjątkami krzywych ulic, bardzo niegustowne, przeróżnego wymiaru i pokroju budynki oraz kompletny brak gmachów użyteczności publicznej.

Winnych jest bardzo dużo. Są winni na górze, na dole i w środku.

Pewien bogaty tutejszy obywatel postanowił wybudować kamienicę. Kupił piękną parcelę w śródmieściu i rozpoczął zwózki cegły.

Oczywiście potrzebne były plany domu. Bezrobotni architekci zatarli ręce, ale niepotrzebnie, bo obywatel znalazł majstra murarskiego, który zobowiązał się wykonać rysunki „za darmo“, ale pod warunkiem, że dostanie wykonanie budowy.

W zamierzonej historii miasta Gdyni były dwa wrogie oboje: architekci i technicy budowlanych. Jedni występowali przeciwko drugim, każda strona żądała dla siebie monopolu na prawo projektowania budynków. Pierwsi zarzucali drugim brak wyższego wykształcenia, a drudzy pierwszym, iż są zanadto teoretykami i nie mają praktyki budowlanej. Obie strony pogodził majster murarski, którzy wystąpili jako główni budowniczości dzisiejszej Gdyni. Skorzystali z niechęci, jaką żywią przeważnie ludzie prości do wydawania pieniędzy na „jakieś tam“ plany i na dozorowanie budowy przez „inżyniera“ i podjęli się budowania domów bez tych ekspensów. Oczywiście, że kamienice przez nich wznoszone są z zewnątrz nieestetyczne, a wewnątrz nieracjonalne, ale właściciela budowy do ostatniej chwili nie opuszcza świadomość, iż zrobił dużą „oszczędność“.

Otóż wspomniany obywatel dostał się w ręce takiego majstra. Ten polecił wykonać plany pokątnie jakimś urzędniczynie, dorabiającemu sobie wieczorną pracę, i zdawało się, że można będzie rozpocząć wznoszenie kamienicy. Potrzebna jednak była aproba Komitetu Rozbudowy, w którym, poza fachowcami, reprezentowany jest również czynnik obywatelski. Przedłożone plany oglądano z tej i tamtej strony. Tyle było błędów i usterek, że musiano je odrzucić. Zakłopotano to naszego obywatela i poszedł po radę do architekta. Ten oświadczył gotowość sporządzenia rysunków i zażądał 2.500 zł. Przy półmilionowym obiekcie nie było to dużo, ale obywatela przeraziło. Powrócił do swego murarza i ten przy pomocy pokątnego technika poprawił najbardziej rażące błędy.

Na następnym posiedzeniu Komitetu Rozbudowy znowu zjawiają się plany owej kamienicy. Dłuższa narada i znowu odmowa. Obywatel wpada w złość:

Strzał na odległość 1000 km.

Warszawa, 13. 7. (Tel. wł.) Ostatnio obiegła prasę całej Europy wiadomość, że pocisk, wyrzuty z ciężkiego dział „super-Bertha“ na terytorium Niemiec, zarył się w odległości 1000 km., w ogrodzie królewskim w Oslo. Wiadomość ta wywołała zdziwienie i zaniepokojenie u wielu ludzi.

Jeśli jednak wierzyć sprostowaniom, nadeszłym jednocześnie z Oslo i z Berlina, rzecz się przedstawia inaczej. Chodziło tu tylko o żart na „Prima Aprilis“, który zainicjował dziennikarz norweski.

31 marca jeden z dzienników norweskich podał wiadomość, że Niemcy robią próby z nowym działem wielkiego kalibru, a 1 kwietnia pocisk z tego działu miał rzekomo upaść w Oslo. Co więcej, pismo zamieściło fotografię króla Norwegii, stojącego nad ogromnym leżem, wyrzuty przez pocisk.

W parę dni potem dano krótką notatkę wyjaśniającą, która jednak nie dostała się do prasy zagranicznej, co spowodowało, że wiadomość została przyjęta za prawdę.

— Proszę Panów, to szczykana! Jeszcze dziś pojedę do Warszawy ze skargą do ministra robót publicznych!

Jeden z członków komitetu odpowiedział: — Dobrze, niech Pan jedzie, ale weź Pan ze sobą te plany.

Piękna parcela stoi nadal niezabudowana, a zwieziona cegła z pewnością doczeka się znajomości z tegorocznym śniegiem.

Na pochwałę naszych rządowych i pseudosamorządowych inżynierów i architektów trzeba powiedzieć, że posiadamy bardzo piękne i szczegółowe przepisy budowlane, starannie i drobiazgowo opracowany plan rozbudowy, spójną i spójną policję budowlaną itd. Cóż to jednak pomoże na ludzkość przebiegłość?

Oto:

Pewien emerytowany oficer marynarki posiada parcelę w dzielnicy t. zw. „wilowej“. Chce wnieść parterowy budynek — nie wolno. Tylko elegancką willę.

Cóż robi?

Wnosi do zatwierdzenia plan bardzo pięknej willi wraz z solidnym garażem. Wszystkie instancje zatwierdzają projekt i cieszą się, że miasto upiększy nowy, wspaniały obiekt. Nasz emeryt przystępuje do pracy i buduje solidny garaż. W tym garażu urządza mieszkanie i nie myśli nawet o wznoszeniu willi, bo nie ma na to pieniędzy.

Postawił na swoim. A ludzie dziwią się, że urocze miejsce szpeci niski budynek.

Kto mieszkał w Gdyni choć jeden tydzień, ten wie, że nie brak tu prze-

dewszystkiem „inżynierów“. Nawet najwyższe władze rządowe nadały ten tytuł w dyplomie orderowym jednemu z tutejszych dygnitarzy.

Wśród osób, tytułowanych „inżynierami“, są nie tylko półinteligenci. Są nawet analfabeci, co nie przeszkadza, aby stawali do przetargów i podejmowali się najróżniejszych robót budowlanych.

Taki właśnie „inżynier“, nie mający pojęcia o technice, wziął kilka przetargów po śmiesznie niskiej cenie, najzupełniej nierealnej, i w rezultacie zarwał wszystkich, nawet tych, którzy mu pracę powierzyli. Dostał się na „czarną listę“ i wszędzie, gdzie miał jeszcze jakieś pieniądze do odebrania, nałożono mu areszty. Nie byłby jednak „inżynierem“, gdyby nie znalazł na to rady. Wystawił cesję dla swojej urzędniczki i polecił jej inkasso.

Dziewczyna zbierała pieniądze tu i tam, ale mimo to szef nie chciał wypłacić jej zaległej pensji. Gdy po trzech miesiącach czekania uzyskała na jedną z cesyj 1500 zł, obliczyła swą należność, około 800 zł, i zdepotowała ją na policji; resztę oddała szefowi.

„Inżynier“ pobiegł do komisariatu i oskarżył ją, że zdefraudowała mu pieniądze i uciekła do Gdańska. Na policji powiedziano mu ironicznie, że „defraudantkę“ ujęto i pieniądze odebrano, zanim jeszcze złożył meldunek. Nasz „inżynier“ zdziwił się bardzo i prosił wobec tego o wręczenie mu pieniędzy, ale spotkał się z odmową z wyszczególnionych powyżej względów.

Sprawa jest świeża, ale konieczna jeszcze będzie decyzja sądu, który niewątpliwie przyzna „depozyt“ urzędniczce.

Otóż — niestety w licznych wypadkach — tak się buduje w Gdyni i tacy ludzie przykładają ręce do wznoszenia miasta, które jest bardzo drogie każdemu Polakowi. F o b.

Kradzieże na lubońskiej plaży

Na plaży kąpielowej w Luboniu zdarzyły się w ostatnich dniach dwie nader zuchwałe kradzieże, dokonane zapewne przez tych samych osobników.

P. Zygmuntowi Nowakowi z Zabikowa skradziono podczas kąpieli z pozostawionego ubrania portfel z dokumentami i sakiewkę z większą zawartością pieniędzy, a p. Antoniemu Jeżewskiemu z Lubonia skradziono spodnie i zegarek, wskutek czego musiał on udać się do domu w kostiumie kąpielowym. (kl)

Bezpłatne łazienki miejskie

W czasie dni upalnych w bezpłatnych łazienkach rzecznych frekwencja jest olbrzymia. Niebezpieczny teren odgródzony został drągami, lekko wiszącymi na łańcuchach. We wtorek kąpiący się drąg taki rozluźnił i woda posunęła go daleko ku środkowi rzeki. Jeden z uczestników kąpieli wpadł wskutek tego na głębię i począł tonąć. Uratowało go jedynie zauważenie wypadku przez pływającego w pobliżu p. Władysława Sołtysiaka (ul. Strzałowa 3).

Zdaje się, że na bezpłatnej miejskiej plaży rzecznej środki bezpieczeństwa nie są wystarczające. (kl)

Niesamowite wykopalisko

W Nowym Dworze w powiecie bydgoskim znaleziono przy rozkopaniu fundamentów do nowego ogrodu przy Bożej Męce, czaszkę ludzką i szkielet małego dziecka.

Pochodzenie ich nie jest jeszcze wyjaśnione. (kl)

Utonięcie

W jeziorze Łąckim utonął podczas kąpieli 21-letni uczeń kupiecki Łaskiewicz ze Strzelna.

Zwłoki topielca wyłowiono niebawem. (kl)

Wiadomości potoczne

KRONIKA MIEJSCOWA

— * Podziękowanie. Za bezinteresowne udzielanie lekcji języka serbo-chorwackiego na kursach przy Stow. polsko-jugosłowiańskim w Poznaniu składają p. Stanisławie Ansonównie serdeczne podziękowanie uczestniczki i uczestnicy kursów.

KALENDARZYK

Czwartek, 14 lipca 1932.

Słońce: wschód 3,46; — zachód 20,09; — długość dnia 16 godz. 23 min. Księżyc: wschód 17,38; — zachód —; — po pierwszej kwadrze. Kal. rzk.: Bonawentura; jutro Henryk. Kal. słow.: Dobrogost; jutro Radosław.

Zebrania

Dziś o 19 Tow. Kult. - Ośw. Kobiet im. Dąbrowskiej w Domu Król. Jadwigi; o 19,30 Stow. Porządku Publ. (Wilda) u p. Figla, Wierzbice 27; o 19,30 Żeńskie Tow. „Przemysł“ w Domu Król. Jadwigi; o 20 Chór Kościelny (Św. Michał Archanioł) — lekcja śpiewu w kościele; o 20 Chór im. Chopina walne zebr. u p. Fiedlerowej; Jutro o 19 Tow. Uczestników Powstania Wlkp. (Wilda) w lokalu zebrani;

Pogrzeby

Dziś: Śp. Wacława Grodzkiego o godz. 16 z kapł. ement. na Górczynie.

Licytacje

Dziś o 11,30 ul. Patr. Jackowskiego 49 — kompl. mahoniowa sypialnia, składająca się z dwóch łóżek, dwóch nocnych stolików, szafy, umywalni z lustrem i dwóch krzeseł; duży dywan lokalowy i 6 chodników, około 200 serwet z napisem „Palais Royal“, 12 obrusów stołowych, 4 pary firan, 8 powłok na pierzyny, garderobianka, szafa do rzeczy, łóżko z materacem, nocny stolik i stół okrągły; o 13 Wielkie Garbary 33 — szafa szklana, szafa do lodu, 2 stoły kuchenne, 2 piece, 100 krzeseł, 12 kanap, 25 stołów, obrusy, noże, widelce, talerze, szklanki;

TEATRY:

Teatr Polski: Dziś — „Prawda w winie“ Teatr Nowy: Dziś — „Opiekuj się Ame-liją“.

Teatr Letni (w ogrodzie) Plac Nowomiejski 5; Dziś — „Teść szaleje“.

TEATR ŚWIETLNY „SŁOŃCE“

Od czwartku, dnia 14 lipca b. r. codziennie:

Monumentalne arcydzieło filmowe realizacji Turzańskiego

KURJER CARSKI

przepiękny film historyczny, zrealizowany na tle głośniejszej powieści Juliusza Verne'a p. t.: „MICHAŁ STROGOW“

W rolach głównych:

p 508

IWAN MOZZUCHIN — NATALJA KOWANKO

Najlepsza, niezapomniana kreacja Iwana Mozzuchina!

Kolosalny przepych wystawy! Mistrzowska reżyserja! Tysiączne tłumy statystów! Doskonała gra artystów! Wstrząsające momenty! Niehywały rozmach reżyserski! Gudowne sceny miłosne!

Arcydzieło, które każdy zobaczyć powinien!!!

Sala specjalnie chłodzona zapomocą najnowszych aparatów!

„SŁOŃCE“ DLA WSZYSTKICH!!!

WSZYSTCY DO „SŁOŃCA“!!!

Sytuacja finansowa Z. U. P. U.

Warszawa, 14. 7. (Tel. wł.) Przez dwa dni, we wtorek i środę, obradowała w Warszawie rada zarządzająca Zw. Zakładów Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych.

W obradach wzięli udział delegaci z Poznania, Lwowa, Krakowa, Górnego Śląska i Warszawy. Przedmiotem obrad była ciężka sytuacja finansowa zakładów, które wyczerpały już swoje fundusze zasiłkowe, albo mają je na wyczerpaniu. (w)

Wiadomości o „Prometeuszu“

Paryż, 13. 7. (PAT.) Nurek statku „Rostro“ zanurzył się dziś na pół godziny w morze i stwierdził, że przód „Prometeusza“ wolny jest do spodniego tramu, a tył do średniego. Sam tram całkowicie przylega do dna. Z wnętrza łodzi wydobywają się ciągle liczne bańki powietrza.

Pomimo pokrytego chmurami nieba oraz dosyć często padającego deszczu nurek statku „Fidele“ zdołał zanurzyć się, wykonując prace pod kierunkiem inż. Pigelet.

O podtrzymanie ceny żyta

Warszawa, 14. 7. (Tel. wł.) Państwowe zakłady przemysłu zbożowego czynią przygotowania do podjęcia akcji interwencyjnej na rynku zbożowym. Jak słychać, zakłady zbożowe otrzymają do dyspozycji 40 milionów zł na akcję skupu ziarna.

Akcja interwencyjna dotyczyć będzie głównie żyta i pszenicy a polityka zbożowa rządu idzie w tym kierunku, aby cenę żyta utrzymać na poziomie powyżej 20 zł za 100 kilo. (w)

Wielka impreza lotnicza

Aeroklub poznański planuje urządzenie w połowie sierpnia r. b. wielkiej imprezy lotniczej na lotnisku własnym na Ławicy. Na program imprezy złożą się m. in. konkurs samolotów, pokazy modeli latających, pokazy lotów szybowcowych i loty pasażerskie. Olbrzymie zaciekanie wzbudzą niewątpliwie pokazy akrobacyjne znanych asów naszego lotnictwa, jak płk. Kosowski z Warszawy, słynnego kpt. Orlińskiego, kpt. Skarżyńskiego, kpt. Bajana i inż. Grzeszczyka.

Przygotowania do tej imprezy lotniczej są w pełnym biegu. (kl)

